№ 5 29 STYCZNIA 1928

TREŚĆ:

CENA 30 GROSZY

PRZEŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK III

Po zamknięciu terminu składania list państwowych

Uzdrowienie stosunków winno iść dwoma drogami: 1º poszanowania przez demokrację polską roli, jaką w życiu Polski odgrywa Piłsudski oraz 2º przez planową konsolidację sił społecznych i politycznych, które będą umiały, zgodnie z intencjami polskich mas pracujących, stać się dostatecznie pewnem i mocnem oparciem dla wszechstronnego rozwoju sił Państwa.

Plon list państwowych okazał się obecnie wyjątkowo bogaty, bogatszy znacznie, niżeli przed laty pięciu.

Dało to powód części naszej prasy, zwłaszcza reprezentującej kierunki antyrządowe, do wystąpienia z nowym zarzutem pod adresem tych, którzy dzisiaj ponoszą odpowiedzialność za Państwo. Zarzut ten dałby się sformułować w słowach: „Patrzcie, do czego prowadzi hasło walki z partyjnictwem, mieliśmy przy zeszłych wyborach 22 listy państwowe, dzisiaj mamy ich o cały tuzin więcej".

I stąd płynie zaraz dalszy, następny wniosek: „Przyszły Sejm będzie jeszcze bardziej rozbity, jeszcze mniej zdolny do normalnej pracy. Będzie on rezerwuarem jeszcze bardziej zróżniczkowanych i skłóconych elementów".

Oba te wnioski wydają nam się niezbyt słuszne: pierwszy — nie odpowiada rzeczywistości, drugi — jest conajmniej przedwczesny.

Większe rozbicie społeczeństwa polskiego — o ileby ono naprawdę istniało, bo bliższa analiza list stawia to zjawisko pod poważnym znakiem zapytania — nie jest bynajmniej winą tych, którzy rzucili hasło walki z przerostem partyjnictwa w naszem życiu publicznem. Owszem, każdy nieuprzedzony sędzia musiałby przyznać, że właśnie czynniki, które to hasło głosiły, pozostały wierne zasadzie, że życia polskiego nadmiernie rozbijać nie należy. Natomiast czynniki partyjno-polityczne, zwłaszcza na terenie ludowym, nie wykazały najmniejszej zdolności do łącznego występowania. Patrjotyzm grup okazał się tu silniejszy, niżeli poczucie szkód, płynących dla całości reprezentowanego ruchu z rozbicia tego ruchu na szereg samodzielnych podwórek.

Tak więc czynnikiem rozbijającym polskie życie polityczne byłoby po dawnemu nie hasło walki z partyjnictwem, lecz właśnie samo nadmiernie rozwinięte i nie wykazujące konsolidacyjnych zdolności partyjnictwo. I tutaj nic się przez lat pięć nie zmieniło, prócz jednego: wpływy samych stronnictw są niewątpliwie osłabione, nie mają one — z jednym bodajże wyjątkiem P. P. S. — tych szans, jakie miały w roku 1922. Lecz za to zjawisko nie można całej odpowiedzialności składać na rząd obecny. Przełom majowy był nietyle źródłem, ile rezultatem osłabienia wpływów i znaczenia naszych stronnictw w społeczeństwie, które do stronnictw tych już wcześniej, z miesiąca na miesiąc, traciło zaufanie.

A teraz drugie zagadnienie. Czy są podstawy, aby zgóry ustosunkowywać się negatywnie do wyniku wyborów i do zdolności pracy przyszłego Sejmu?

Wielka ilość list państwowych bynajmniej nie przesądza, aby rozbicie polskiego życia politycznego w przyszłym Sejmie było większe, niżeli w tym, który skończył swój męczeńsko-histrjoniczny żywot w listopadzie r. ub. Ilość list, poważnie ubiegających się o zaufanie wyborców, nie jest większa, niżeli przed pięciu laty. Przyszły Sejm będzie miał inny układ sił, niżeli jego poprzednik, bynajmniej jednak nie widzę powodu do przypuszczeń, aby układ ten był zasadniczo zły, aby nie sprzyjał on możliwości wydobycia z przyszłego Sejmu bez porównania większej siły moralnej i większego zrozumienia, że ratunek dla zdrowia wewnętrznych stosunków w Polsce iść winien po przez dwie drogi: 1º poszanowania i niezlekceważenia przez demokrację polską roli, jaką w życiu Polski współczesnej odgrywa osoba Marszałka Piłsudskiego, 2º przez planową, rozumną i zdolną do bezinteresowności konsolidację sił społecznych i politycznych, które będą umiały w imieniu i zgodnie z intencjami polskich mas pracujących stać się dostatecznie pewnem i mocnem oparciem dla wszechstronnego rozwoju sił Państwa i narodu polskiego.

Dla ludzi, którzy tak pojmują zadania najbliższego okresu naszej przyszłości, moment obecnych wyborów to etap tylko, ale etap bardzo doniosły.

Bolesław Srocki

Z za kulis Komunistycznej Partji Polski

Wyrzuceni z Komunistycznej Partji Polski nie chcieli być narzędziem w rękach bolszewików sowieckich przeciw Państwu Polskiemu.

W regularnem oczyszczaniu Wszechzwiązkowej Partji Komunistycznej z elementów opozycyjnych, zwanych w nomenklaturze urzędowej czynnikami defetystycznemi i mieńszewikami, nie została również pominięta Komunistyczna Partja Polski.

Według prasy sowieckiej w ostatnich dniach Centralny Komitet K. P. P. usunął z szeregów partji Zofję Unszlicht-Osińską, znaną z przed wojny działaczkę na terenie S.D.K.P.iL., Ludwika Domskiego, literata i publicystę, cytowanego niejednokrotnie przez polskie czasopisma literackie, Przybyszewskiego oraz Budzyńską. Wspomniane cztery osoby podpisały w swoim czasie, jeszcze na długo przed ostatnim zjazdem W. K. P., tak zwaną deklarację „83", na której, jak wiadomo, figurowały nazwiska najwybitniejszych opozycjonistów sowieckich.

Z tej krótko ujętej wiadomości zdawałoby się wynikać, że rugi w Komunistycznej Partji Polski nie są niczem więcej, jak tylko pewnym refleksem tych zdarzeń, których widownią była jej siostrzyca z III Międzynarodówki, i że wydaleni stoją całkowicie na gruncie ideologji Trockiego, widzącego zbliżający się „termidorjanizm" na horyzoncie rewolucji rosyjskiej. Innemi słowy, że tarcia w K. P. P. są pozbawione jakiegoś specyficznego, użyjemy wyrażenia „polskiego" charakteru, a obracają się wyłącznie około zagadnienia, czy Stalin i dzisiejsi kierownicy państwowej nawy sowieckiej oraz Komunistycznej Międzynarodówki są nadal 100% komunistami i czy w sposób właściwy, odpowiadający duchowi wskazań Marxa i Lenina, prowadzą cały ruch proletarjacki ku wywołaniu wszechświatowej rewolucji.

O ile można zorjentować się w zakamarkach konspiracyjnych tarć w łonie wszechświatowego komunizmu, należy stwierdzić, że oficjalny komunikat o wydaleniach z K.P.P. nie podaje nam prawdy w całej rozciągłości. Istotnie, wydaleni podpisali wspomnianą już wyżej deklarację „83", a przez to stanęli w opozycji do większości rosyjskiej. Ale czy tem samem wydaleni stoją całkowicie na gruncie ideologji Trockiego i czy ich opozycja nosiła ten sam charakter, co opozycja innych wydalonych, a dziś już nawet zesłanych, czy była ona podporządkowana ideologji Trockiego we wszystkich zagadnieniach międzynarodowych i rosyjskich?

Aby odpowiedzieć na te pytania, należy nam cofnąć się nieco wstecz i sięgnąć pamięcią do niektórych zdarzeń politycznych od r. 1920. W znakomitej mierze ułatwi nam to zadanie artykuł G. Waleckiego, wydrukowany w „Prawdzie" przed kilku tygodniami, a poświęcony rzekomo „polskiej sekcji wszechświatowej opozycji", w rzeczywistości zaś jej przywódcy, Ludwikowi Domskiemu, usuniętemu właśnie ostatnio z K. P. P. Autor artykułu zwie p. Domskiego, wówczas jeszcze swego towarzysza z pod znaków międzynarodowych, „antybolszewikiem, antylenincem, polskim nacjonalistą, oportunistą, awanturnikiem, mało znaczącym felietonistą, awanturnikiem". Opinja polska nie zna powodu do przejmowania się temi, niezbyt zresztą pochlebnemi epitetami, przyczepionemi do p. Domskiego. Nic nas zgoła nie obchodzi, czy p. Domski jest oportunistą i krętaczem, czy też nie jest, ale nie mniej jednak musi nas zaciekawić skąd i z jakiej racji nazwano p. Domskiego „polskim nacjonalistą". Jak wynika z artykułu p. Waleckiego, przydomek ten dostał się p. Domskiemu wskutek jego stanowiska do przewrotu majowego i Marszałka Piłsudskiego. Na czem on polegał—będzie mowa poniżej, a ponieważ „grzechy" p. Domskiego nie ograniczają się tylko do tego jednego, więc postarajmy się tutaj niektóre z nich możliwie zwięźle przedstawić, ograniczając się zresztą tylko do przewinień, tak zwanych „nacjonalistycznych".

A więc w r. 1920, w okresie cofania się armji polskiej i pochodu sowieckiego na Warszawę, p. Domski umieścił w berlińskiej „Rote Fahne" artykuł przeciw „czerwonemu imperjalizmowi". W artykule tym czytamy, iż „tylko te masy narodowe, które — na wzór rosyjskich — potrafią własnemi siłami wywołać w swoim kraju rewolucję, zdolne są znieść wszystkie walki i ofiary, związane z przewrotem socjalistycznym. W przeciwieństwie do tego rząd komunistyczny narzucony zzewnątrz, przy pomocy obcych wojsk, spotkałby się ze znacznie silniejszym oporem warstw posiadających i ze znacznie słabszem oparciem u warstw pracujących". Przechodząc do oceny faktu oddania Wilna Litwinom, p. Domski pisze: „nie będziemy roztrząsać pytania, w jakim stopniu ta decyzja jest w zgodzie z narodowościowym punktem widzenia; Wilno może być wszystkiem, czem kto chce, tylko nie litewskiem miastem". Kończąc zaś swoje wywody, autor przestrzega rząd sowiecki przed wyzyskiwaniem swej zwycięskiej sytuacji i przeciw nakładaniu na Polskę zbyt wielkich ciężarów pokoju, jak to gwarancje bezpieczeństwa, konieczność rozbrojenia i t. d., bowiem takiego rodzaju „imperjalistyczne postulaty w traktacie pokoju, podyktowane nawet najlepszemi zamiarami, okazałyby się złą usługą dla komunistycznej rewolucji w Polsce".

Rzecz zrozumiała, że atak Domskiego na „czerwony imperjalizm" (w samej tej nazwie przecież jest wiele ironji burżuazyjnej), na wprowadzenie do Polski rządu komunistycznego przy pomocy „obcych bagnetów" oraz obrona polskiego charakteru Wilna — wywołać musiały furję wściekłości w obozie rosyjskich bolszewików, czemu dał wyraz Zinowjew na IV kongresie Kominternu w r. 1922. Domski nie wyrzekł się jednak pewnej samodzielności myślenia politycznego i choć komunista występował kolejno, jak n. p. na II zjeździe K. P. P., przeciw supremacji rosyjskich bolszewików w ruchu komunistycznym i twierdził, że „źródłem błędów (Lenina — przyp. autora) są przeciwieństwa, wypływające w niektórych okresach między państwową polityką sowieckiej republiki i polityką proletarjatu w państwach kapitalistycznych", potępiał wywoływanie rozruchów i tworzenie band dywersyjnych na terenie województw wschodnich przez rząd sowiecki, nazywając to wprost „anarchją i zdziczeniem", wreszcie nawoływał partję do szerokiej akcji z powodu „niebezpieczeństw odcięcia etnograficznego terytorjum Polski" ze strony niemieckich nacjonalistów.

Ale przejdźmy do największego „przewinienia" Domskiego, którem jest, jak powiedzieliśmy powyżej, stosunek jego do Marszałka Piłsudskiego. W liście z czerwca ub. roku do IV zjazdu K.P.P. Domski oskarża Komunistyczną Partję Polski i III Międzynarodówkę, że koncentrując swoją walkę na osobie Marszałka Piłsudskiego, zaniedbują one znacznie większe niebezpieczeństwo, jakie grozi ze strony Narodowej Demokracji, bowiem rządy pomajowe nie są rządami „istotnego faszyzmu", są tylko niejako parawanem, za którym kryje się „wielkokapitalistyczny faszyzm", reprezentowany przez N. D. Poparcie, jakie dają rządom pomajowym zjednoczone siły przemysłowców — to tylko chwilowa konjunktura. Dlatego Piłsudskiego należy „demaskować", wskazywać na to, iż „ułatwia on drogę" istotnemu faszyzmowi i drogą pracy wewnątrz organizacji Piłsudczyków przeciągać ich część na swoją stronę. Wreszcie w jednym z artykułów Domskiego znajduje się takie zdanie: „Rząd Piłsudskiego w stosunku do naparcia na proletarjat mglisto podtrzymuje program burżuazji, we wszystkich zaś istotnych dla kapitalistów sprawach — idzie przeciwko nim".

Podając tak obszerne wyjątki z artykułów Domskiego, czynimy to nie dla polemiki z nim, lecz dla wykazania istotnych jego przekonań i dla stwierdzenia, że między zapatrywaniami Trockiego i Domskiego istnieją olbrzymie wprost różnice. Znaleźli się ci dwaj ludzie w jednym obozie i na jednej liście proskrypcyjnej tylko ze względów taktycz-

nych, które Trocki, jako zręczny taktyk partyjny w walce ze Stalinem o władzę, śmiało wysunął na czoło zagadnień, a które dałyby się ująć w słowach: „opozycjoniści wszystkich krajów, łączcie się“. Temu przecież hasłu przypisać należy, iż w jednym szeregu stanęli z Trockim nieprzejednani przez długie lata jego wrogowie: Zinowjew i Kamieniew.

Zacytowane tutaj poglądy Domskiego pozwalają nam zrozumieć, dlaczego nazwano go „polskim nacjonalistą“. Zapewne jest w tej nazwie olbrzymia przesada i nieścisłość. Zadajmy sobie jednak trud i postarajmy się scharakteryzować jego istotne poglądy.

Domski i grupa opozycjonistów, wyrzuconych z K.P.P., byli komunistami, za takich siebie uważali i jako takich my ich musimy traktować. Byli komunistami prawowiernymi pod względem społecznym, dążyli bowiem do obalenia dzisiejszego ustroju państwowego i społecznego i oparcia go na władzy jednej klasy, czyli pragnęli w Polsce zaprowadzić dyktaturę proletarjatu.

Pod względem politycznym — wyrzuceni dążyli do usamodzielnienia polskiego ruchu komunistycznego, do uniezależnienia go od państwowych interesów Z. S. R. R., do oparcia dyktatury proletarjatu o polskie masy robotnicze, a nie o bagnety bolszewickie, wreszcie do zjednoczenia wszystkich elementów polskich i obrony ich przed zakresami imperjalizmu czerwonego czy kapitalistycznego. I właśnie na tem tle — raz jeszcze podkreślamy, raczej politycznem, niż społecznem — wynikł antagonizm między Domskim i jego grupą, a Komunistyczną Partją Polski oraz Wszechzwiązkową Partją Komunistyczną.

Wyrzuceni z K. P. P. nie chcieli być narzędziem w rękach bolszewików sowieckich przeciw Państwu polskiemu. Ściśle państwowy punkt widzenia u Domskiego jest zaznaczony nadzwyczaj wyraźnie i dlatego — choć stoimy bardzo daleko od jakichkolwiek sympatyj dla ideologji komunistycznej—stwierdzić moglibyśmy, iż komunizm tak pojęty, jak go pojmuje Domski i jego najbliżsi towarzysze, komunizm, pozbawiony ostrza przeciwpaństwowego i uniezależniony od obcych czynników politycznych, dałby się stokroć łatwiej pogodzić z obowiązującemi w Polsce normami prawnemi, niż ten, który reprezentują będący dziś u władzy w Komunistycznej Partji Polski i występujący w roli świadomych agentów Moskwy przeciw Polsce.

m. p.

Akcja wyborcza mniejszości narodowych w Polsce

Białorusini stracą prawdopodobnie znaczną ilość głosów na rzecz Rosjan, prowadzących bardzo energiczną i umiejętną propagandę.

(ciąg dalszy)

2. Białorusini

Jak wspominaliśmy w poprzednich zeszytach „*Przełomu*“, przeważna część społeczeństwa białoruskiego i znaczna część działaczy politycznych nie uważała za możliwe dla siebie pójście na kompromis z blokiem mniejszości narodowych. W znacznej mierze było to spowodowane zastrzeżeniami natury zasadniczej. Niepoślednią jednak w tym wypadku rolę odegrały tarcia osobiste, które tak poważne zwykle mają znaczenie w życiu politycznem społeczeństw mało uświadomionych i wyrobionych.

Ze względów absolutnie zasadniczych nie poparła tej koncepcji przedewszystkiem Białoruska Radykalna Partja Ludowa, kierowana przez znanego działacza na polu porozumienia polsko-białoruskiego F. Umiastowskiego, stojąca na gruncie państwowości polskiej i wytężająca swe wysiłki w kierunku doprowadzenia do zgodnego współżycia wszystkich narodowości, zamieszkujących ziemie północno-wschodnie Rzeczypospolitej, które zdaniem ideologów tego stronnictwa, mają utworzyć okrąg autonomiczny. Nie znajdując zbyt silnego oparcia w społeczeństwie białoruskiem, roznamiętnionem demagogicznemi i mało realnemi programami białoruskich grup nacjonalistycznych, grupa ta uważała za stosowne wejść w ścisły kontakt z Krajowem Stronnictwem Ludowem Ziem Litewsko-Białoruskich „Zjednoczenie“. Kompromis ten jednak nie jest ze strony Białorusinów kompromisem programowym, ponieważ obie strony zawierające kompromis — polska i białoruska — stoją na gruncie t. zw. „krajowości“, t. j. uznają odrębność kulturalną, gospodarczą i etniczną tych ziem i dążą od chwili połączenia Wileńszczyzny z Polską do jej autonomji. (Istnieją nawet w tych grupach zwolennicy jeszcze luźniejszego związku politycznego Wileńszczyzny z Polską w postaci federacji).

Grupa ta dużego wpływu jednak nie wywiera i nie może liczyć na poważniejsze powodzenie w akcji wyborczej. Najintensywniejszą zaś akcję rozwija w Wileńszczyźnie i w pow. nowogródzkim.

Drugą grupą, zbliżoną do Białoruskiej Radykalnej Partji Ludowej pod względem programu, na którego czoło została wysunięta zasada autonomji ziem białoruskich, jest t. zw Białoruska Rada Narodowa, kierowana przez dr. Pawlukiewicza.

Znaczenie tej grupy—dzięki niepopularności jej przywódcy—jest minimalne, pomimo energicznie prowadzonej w ostatnich miesiącach akcji, zmierzającej do zdobycia wpływów wśród białoruskich działaczy samorządowych.

W przeciwieństwie jednak do poprzednio omówionej organizacji, B. R. N. odrzuciła kompromis ze stronnictwami polskiemi, a ze względów taktycznych zwalcza w sposób bezwzględny konkurencyjne Radykalne Stronnictwo Ludowe. Nie czując natomiast silnego oparcia wśród społeczeństwa białoruskiego, a przedewszystkiem wśród włościaństwa, wyłoniony przez B. R. N. Centralny Wszech-białoruski Komitet Wyborczy zamierza szukać poparcia wśród białoruskiego duchowieństwa prawosławnego, dlatego też nie wyłączone jest pewne porozumienie z Komitetem Prawosławnym, mało żywotnym na terenach pow. wołożyńskiego i nowogródzkiego, gdzie właśnie najbardziej ożywioną działalność rozwija Pawlukiewicz.

Dwa te ugrupowania stanowią prawicę białoruską, dążącą ot arcie i zdecydowanie do współpracy z Państwem Polskiem oraz rządem Marszałka Piłsudskiego. Pozostałe ugrupowania, aczkolwiek nie wysuwają haseł negatywnych w stosunku do Państwa, pozostają w mniej lub bardziej zdecydowanej opozycji do rządu. Najbardziej w tym kompleksie umiarkowaną grupą jest grupa zwolenników b. sen. Własowa, jednego z najbardziej zasłużonych działaczy białoruskich z czasów przed rewolucyjnych. Aczkolwiek grupa ta nie skrystalizowała się do ostatnich dni, jednakże można przypuścić, że pójdzie samodzielnie do wyborów na terenie Wileńszczyzny i Nowogródczyzny, poparta przez bardzo wpływowe towarzystwo Szkoły Białoruskiej, którego A. Własow jest prezesem. Za nim również pójdą zapewne bardziej umiarkowani zwolennicy b. Hromady, zgrupowani w towarzystwie Szkoły Białoruskiej i poświęcający się całkowicie pracy oświatowej. Grupa ta bez względu na jej opozycyjne stanowisko, które jeszcze nie zostało zdefinjowane ostatecznie, przewyższą wszystkie, zbliżone do niej pod względem ideowym, ugrupowania wysoką wartością moralną swych przywódców.

Bardziej radykalnem od grupy Własowa ugrupowaniem, idącem samodzielnie do wyborów, jest Białoruska Partja Włościańska, stworzona w lipcu roku zeszłego przez dr. Janka Stankiewicza, jako konkurencyjne stronnictwo wobec skorumpowanego Białoruskiego Związku Włościańskiego.

Stronnictwo to o charakterze nacjonalistycznym zamierza oprzeć się przedewszystkiem na włościaństwie białoruskiem i dlatego też program społeczny przeważnie dotyczy spraw rolnych, małą stosunkowo uwagę poświęcając sprawom robotniczym.

W stosunku do Polski stanowisko B. P. Wł. jest raczej pozytywne, w czem różni się zasadniczo od Białoruskiego Związku Włościańskiego, któremu zarzuca zbytni moskalofilizm.

Pomimo jednak niezaprzeczonych wartości, jakie w życie polityczne białoruskie wnosi J. Stankiewicz, wpływy jego ograniczają się wyłącznie do woj. wileńskiego. Przyczyną tego jest brak zmysłu organizacyjnego przywódcy, który kształcąc się przez długi czas zagranicą (w Pradze), oderwał się od terenu, pozatem będąc z zamiłowania pracownikiem naukowym, zbyt może w niektórych wypadkach jest skłonny do teoretyzowania. W utworzonym przezeń Głównym Komitecie Wyborczym białoruskich włościan i robotników zgrupował zespół dosyć znanych i poważnych pracowników kulturalnych i oświatowych, co może w pewnej mierze wpłynąć dodatnio na ustosunkowanie się białoruskiego włościaństwa, które odbiegło od Hromady i dzisiaj unika zbyt radykalnych politycznie ugrupowań.

Pozostaje do omówienia jeszcze skrajna lewica, stanowiąca lewicę b. Hromady. Grupa ta, reprezentowana przez pismo „*Dumka Pracy*", odrzuciła wszelki kompromis z grupami białoruskiemi, łącząc się z ponad narodowościowym Komitetem Jedności Robotniczo-Włościańskiej.

W przeciwieństwie do grup omówionych wyżej, które można określić osobami ich przywódców, grupa ta nie wysuwa żadnego poważnego nazwiska i rozpłynie się zapewne w ogólno-komunistycznej akcji wyborczej.

Reasumując wyżej podane uwagi, dochodzimy do przekonania, że Białorusini nie zdołali stworzyć bardziej zwartego frontu wyborczego, rozbijając się na sześć ugrupowań wyborczych.

Jaki będzie ich los — trudno jest dzisiaj przesądzić. Każdy z tych obozów posiada te same niemal braki, polegające na słabem oparciu wśród mas białoruskich. Spowodowane to jest przez okoliczność, że wszystkie te stronnictwa powstały dzięki wypracowanym przez ambitnych polityków programom, a nie zostały wyłonione z mas ludowych, świadomych swych celów i potrzeb. To też rezultaty walki wyborczej zależne będą w znacznej mierze od umiejętnej demagogji agitacyjnej i na zwycięstwo mogą liczyć najbardziej w tej dziedzinie doświadczone stronnictwa. Jedno można dziś niemal z całą pewnością stwierdzić, że Białorusinom, posiadającym w przeszłym Sejmie 11 posłów i 3-ch senatorów, nie uda się utrzymać swego stanu posiadania. Stracą oni prawdopodobnie znaczną ilość głosów na rzecz Rosjan, prowadzących bardzo energiczną i umiejętną propagandę wśród Białorusinów na całem terytorjum przez nich zamieszkałem.

Piotr Trejdeński

Bilans gospodarczy rządów Piłsudskiego

Na miejsce zmieniających się ciągle rządów, z których każdy miał najczęściej pełen frazesów program, lecz nie umiał, nie mógł, czy nie chciał go następnie realizować — przyszedł rząd pracy, o określonym programie, rząd prowadzący zrównoważoną i konsekwentną politykę gospodarczą przez z górą już 1½ roku.

W maju r. 1926 zamknięty został okres rządów oligarchji sejmowej. Finansom państwa, gospodarce narodowej rządy te szczególnie dały się we znaki. Prowadziły one do nieuchronnej katastrofy finansowo-gospodarczej i dlatego właśnie w tej dziedzinie przełom majowy, który niepiękny ten okres w historji naszej odrodzonej państwowości siłą zamknął — może największe, najrealniejsze przyniósł korzyści. Chaos i zmienność polityki gospodarczej sejmu i rządu, jeśli wogóle działalność tych czynników w dziedzinie gospodarczej można było nazwać polityką, rozstrój gospodarki skarbowej i obrotu pieniężnego oraz wszystkich dziedzin życia gospodarczego, a obok tego, a może przedewszystkiem, rozprzężenie całego życia państwowego, którego równowaga jest kardynalnym warunkiem rozwoju gospodarczego — to wszystko cechowało czasy przedmajowe.

Były chwile, gdy drogą korupcji i zastraszenia grozą sytuacji udało się odsunąć na czas pewien b. sejm, który taką szkodę przyniósł idei parlamentaryzmu, od spraw gospodarczych, normalnie przez niego zaniedbywanych, czasem zaś nieudolnie załatwianych i to najczęściej—zwłaszcza, jeśli chodziło o sprawy zasadnicze — pod kątem widzenia interesów klasowo-partyjnych. I zdawało się, że dokona się sanacja gospodarcza. Lecz wpływ partyj parlamentarnych, ciążący w każdym razie na działalności rządu, błędy kierownika akcji sanacyjnej, kruchość podstaw, na której ta akcja często nieoględnie, choć z uporem była realizowana, wreszcie trudności zewnętrzne — nie powoliły na wykorzystanie tych chwil i cała akcja sanacyjna załamała się, powodując ciężki kryzys państwowy. W każdym jednak razie w okresie tym choć na czas pewien wyszły z ukrycia: dobra wola, znajomość rzeczy i państwowy punkt widzenia. Po okresie tym przyszły bezpośrednie rządy partyjnictwa sejmowego, które wiodły finanse państwa i całe życie gospodarcze w szybkiem tempie do upadku. Deficyty budżetowe, emisja pieniędzy skarbowych, spadek kursu złotego, redukcja rezerw kruszcowo-walutowych instytucji emisyjnej, ucieczka od złotego i terauryzacja walut, wycofywanie wkładów i zahamowanie ruchu oszczędnościowego, brak kredytu i zwyżka stopy procentowej, wzrost bezrobocia (do 35% ogółu robotników) i spadek zatrudnienia, spadek produkcji we wszystkich prawie gałęziach (jedynie wzrost produkcji zbóż w związku z urodzajem), spadek obrotów wewnętrznych, redukcja obrotów z zagranicą (mimo aktywności bilansu handlowego) — oto czynniki, charakteryzujące okres rządów gabinetu koalicyjnego i gabinetu Witosa. Czynniki te z miesiąca na miesiąc występowały coraz silniej, zaostrzając kryzys finansowo-gospodarczy. Jedyną bodaj myślą była mniej lub więcej zawoalowana myśl inflacji, jedynym czynem — redukcja i tak nędznych poborów urzędników państwowych. Społeczeństwo polskie popadało w coraz gorszą depresję, a zagranica stroniła coraz bardziej od Polski Już zjawiać się zaczęły głosy o bankructwie Polski i konieczności oddania jej pod finansową (a co za tem idzie i polityczną) kuratelę. Zamarła w kraju wszelka inicjatywa gospodarcza, wszelka twórczość gospodarcza. Hasłem stało się — ograniczać produkcję, chować posiadane walory.

* * *

Przełom majowy przyniósł to, co dla życia gospodarczego jest najcenniejsze, jest warunkiem jego rozwoju—stabilizację stosunków politycznych i gospodarczych. Na miejsce zmieniających się ciągle rządów, z których jedne zapoczątkowywały pewne akcje, porzucane przez następne, z których jedne poczynały realizację pewnych pomysłów, nieuznawanych przez drugie, z których każdy miał naj-

częściej pełen frazesów program, lecz nie umiał, nie mógł, czy nie chciał go następnie realizować — przyszedł rząd pracy, o określonym programie, rząd, prowadzący zrównoważoną i konsekwentną politykę gospodarczą przez z górą już $1^1/_2$ roku. Ta stabilizacja władzy, ta zmiana płynnych warunków na warunki stałe i jasno określone — pozwoliła życiu gospodarczemu na planowy rozwój produkcji, na podjęcie akcji inwestycyjnej i reorganizacyjnej, obliczonej na dłuższą metę.

A programem tego rządu stało się przedewszystkiem stworzenie podstaw dla gospodarki państwa i dla całego gospodarstwa narodowego — t. j. zrównoważenie budżetu i ustabilizowanie waluty; następnie zaś wzmożenie produkcji, a przez to dochodu społecznego, i oszczędności, która ma się przyczynić do odbudowy kapitału wewnętrznego. Wzmożenie produkcji musi się oprzeć przedewszystkiem na rynku wewnętrznym, na zwiększeniu konsumcji. Podział dochodu społecznego musi stopniowo przesuwać się na korzyść czynnika pracy. Rola pracy w produkcji winna stawać się coraz bardziej decydującą. Produkcja ma w coraz większym stopniu opierać się na ustalonym z góry planie, nad którego układaniem i wykonywaniem musi czułą kontrolę rozciągnąć państwo.

* * *

Po przełomie majowym sytuacja gospodarcza, której smutny obraz naszkicowaliśmy powyżej, z miesiąca na miesiąc zmienia się na lepsze. Rząd porzuca myśl o inflacji, przechodząc raczej do deflacji. Rząd zatrzymuje emisję skarbową, a następnie ją zmniejsza. Od lipca zjawiają się już coraz bardziej rosnące nadwyżki budżetowe. Rezerwy skarbowe stają się podstawą wmożonej działalności kredytowej państwa. Rezerwy kruszcowo - walutowe banku biletowego rosną nieprzerwanie. Rząd podwyższa w lipcu i sierpniu kurs złotego, a następnie go stabilizuje. Rozpoczyna się spadek bezrobocia i wzrost zatrudnienia. Wzrasta szybko produkcja, wzmaga się pęd do jej reorganizacji i intensyfikacji. Zjawia się silny ruch inwestycyjny. Zwiększa się szybko konsumcja. Wychodzą z ukrycia tezauryzowane waluty, rosną wkłady, oszczędności. Działalność kredytowa banku emisyjnego, banków państwowych, prywatnych i t. d. rozwija się imponująco, stopa procentowa, acz z pewnemi wahaniami, wykazuje tendencję zniżkową. Dzięki odpowiedniej polityce handlowej (niewzbranianie wywozu (mimo miernego urodzaju), podatkowej i kredytowej rządu — ceny płodów rolniczych nie obniżają się zbytnio po zbiorach. Gospodarstwo rolne staje się dobrze rentującem, sytuacja finansowa rolnictwa poprawia się, wywołując wzrost produkcji przemysłowej, a więc i poprawę sytuacji ludności miejskiej. Odbudowa płac, sprowadzonych w latach kryzysu poniżej minimum egzystencji, początkowo minimalna, następnie nieco wzmaga się, lecz nawet do ostatniej chwili nie przybiera większych, koniecznych zresztą w najbliższym okresie, rozmiarów. Narazie jednak wydatnie wzrastają zarobki dzięki wzrostowi zatrudnienia oraz zwiększonemu uruchomieniu przemysłu. Ciężką jeszcze bardzo, choć nieporównanie lepszą, niż przed przełomem majowym, sytuację warstw pracujących łagodzi nieco ta okoliczność, że zwyżkowy ruch cen dotyka przedewszystkiem cen hurtowych, w mniejszym zaś stopniu cen detalicznych. Zwyżka cen płodów rolnych powoduje wzrost poziomu cen, a obok tego w konsekwencji stabilizacji waluty zjawia się tendencja do wyrównywania się cen krajowych z cenami światowemi. Oba te procesy są właściwie zakończone i dlatego w ostatnich miesiącach wahania poziomu cen są już minimalne. Bilans handlowy początkowo pozostaje wybitnie aktywny — mimo wzrostu obrotów — następnie jednak staje się pasywnym w związku z rozwojem produkcji, inwestycyj i konsumcji. Pasywność bilansu handlowego staje się odpowiednikiem dopływu kapitałów z zagranicy, który wzmaga się coraz bardziej. Po półtorarocznym, decydującym okresie sanacji o własnych siłach — w listopadzie rząd zaciąga pożyczkę stabilizacyjną. Zapewnia ona niewzruszalność waluty, otwiera Polsce kredyt zagranicą.

* * *

Ta naszkicowana wyżej stopniowa poprawa gospodarcza po przełomie majowym znajduje swój wyraz w imponującym rozwoju wskaźników cyfrowych.

Dochody budżetowe *państwa* wynoszą w I połowie r. 1926—794 miljn. zł., w II połowie r. 1926, po przełomie majowym—1.110 miljn. zł., w I połowie r. 1927—1.216 miljn. zł., w II połowie r. 1927—1.357 miljn. zł. Gdy przed majem mieliśmy deficyty budżetowe, kryte pożyczkami i emisją pieniędzy zdawkowych, 18-miesięczny okres lipiec 1926 — grudzień 1927 dał 401 miljn. zł. nadwyżki. Rezerwy skarbowe wzrosły w latach 1926 i 1927 z 63 miljn. zł. do 525 miljn. zł. Gdy w r. 1925 przedsiębiorstwa dały 39 miljn. zł. w r. 1926—110 miljn., a w r. 1927—207 miljn. zł., nie mówiąc już o tem, że zwróciły skarbowi poważne sumy, pobrane z funduszów przedbudżetowych.

Kurs dolara z 10,55 w maju r. 1926 obniżył się do 10,09 w czerwcu, 9,20 w lipcu, 9,06 w sierpniu, 9,00 we wrześniu, po kilku miesiącach spada stopniowo do 8,93, wreszcie po reformie walutowej w październiku r. 1927 do 8,90.

Rezerwy kruszcowo-walutowe Banku Polskiego wzrastają z 217,8 miljn. zł. na ultimo maja 1926 r. do 725,5 miljn. zł. na ultimo października 1927 r., a po otrzymaniu przez rząd pożyczki stabilizacyjnej do 1.207,4 miljn. zł. na ultimo 1927 r. (nie licząc rezerw walutowych, niezaliczonych do pokrycia w wys. 207,1 miljn. zł. brutto).

W stosunku do obiegu biletów bankowych oraz natychmiast płatnych zobowiązań Banku *pokrycie* kruszcowo-walutowe wynosiło w dn. 31/V 1926 r.—40,3%, a w dniu 31/XII r. 1927—72,6%.

Obieg pieniężny wzrósł w ciągu okresu czerwiec 1926—grudzień r. 1927 z 855,2 miljn. zł. do 1.312,3 miljn. zł., przyczem skład obiegu uległ głębokim zmianom. Na początku tego okresu emisja skarbowa stanowiła 107,1% emisji bankowej, w końcu zaś tylko 30,8%. Cały wzrost obiegu w ciągu okresu przypadł na obieg biletów bankowych, który zwiększył się z 413 miljn. zł. do 1.003 miljn. zł., podczas gdy obieg pieniędzy skarbowych został zredukowany z 442,2 miljn. zł. do 309,3 miljn. zł.

Wzrost obiegu pieniężnego jest (pomijając zakup kruszcu i walut) wynikiem wzmożenia produkcji i obrotu towarowego, o czem świadczy również wzrost *obrotu czekowego* (z 884 tys. zł. przeciętnie miesięcznie w r. 1926 do 1.328 tys. zł. przec. mies. w r. 1927) oraz obrotu *izb rozrachunkowych* (z 84,1 miljn. zł. przec. mies. w I półroczu 1926 r. do 297,3 miljn. zł. przec. mies. w IV kwartale 1927 r.).

Wzrost *produkcji* najwyraźniej jednak uzewnętrznia się w liczbach, dotyczących stanu zatrudnienia, jak również w liczbach, dotyczących wytworzonych towarów

Bezrobotnych w końcu maja r. 1926 było 256.934, w końcu października r. 1926—167.826, w końcu grudnia tegoż roku 190.140, w końcu maja r. 1927—174.349, w końcu października r. 1927—115.732, w końcu grudnia r. 1927—164.800. Liczba bezrobotnych w końcu roku wzrasta, co jest zrozumiałe ze względu na powrót emigracji sezonowej, przerwę w ruchu budowlanym oraz osłabienie sezonowe w szeregu gałęzi przemysłowych. W każdym razie liczba bezrobotnych w ciągu roku od maja r. 1926 do maja r. 1927 spadła blisko o $^1/_3$. Najniższy poziom bezrobocia zarówno w r. 1926, jak i w r. 1927 był w końcu października. Lecz w r. 1927 ta najniższa liczba bezrobotnych stanowiła niewiele więcej, niż $^2/_3$ odpowiedniej liczby w r. 1926. W ciągu $1^1/_2$ roku liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 92 tysiące.

W maju r. 1926 częściowo bezrobotnych, t. j. pracujących niepełną liczbę dni w tygodniu, było 91.806, zatrudnieni oni byli średnio po 3,97 dni w tygodniu. W grudniu r. 1927 częściowo bezrobotnych było tylko 33.190, pracowali oni średnio po 4 dni w tygodniu.

Liczba robotników, *zatrudnionych* w górnictwie, hutnictwie, na robotach publicznych oraz w większych zakładach przemysłu przetwórczego (zatrudniających ponad 20 robotni-

ków) wynosiła w końcu maja r. 1926—604.236, a w końcu listopada r. 1927—777.876. Liczba zatrudnionych w przemyśle przetwórczym pełną liczbę dni w tygodniu wzrosła w ciągu tego półtorarocznego okresu z 236.241 do 455.878. Liczba przepracowanych tygodniowo robotniko-godzin wynosiła w maju r. 1926 — 14.743 tysiące, w listopadzie r. 1927 — 23.019 tysięcy.

Równie imponująco przedstawiają się liczby, dotyczące rozwoju produkcji. Wydobycie *węgla* wzrosło z 2.329 tys. tonn przeciętnie miesięcznie w I półroczu 1926 r. do 3 036 tys. tonn przeciętnie miesięcznie w I półroczu 1927 r. i 3.439 tys. tonn przeciętnie miesięcznie w IV kwartale 1927 r. Mimo, że rok 1926 był rokiem specjalnej konjunktury dla górnictwa węglowego w związku ze strajkiem angielskim, wydobycie węgla w 1927 r. (38.072 tys. t.) przewyższyło wydobycie w 1926 r. (35.740) o 6,5%.

Przeciętne miesięczne wydobycie *rudy żelaznej* wzrosło z 17,5 tys. tonn w 1925 r. do 26,3 tys. tonn w 1926 r. (w IV kwart. 23,4 tys. tonn przec. mies.) i do 44,9 tys. tonn w 1927 r. (w IV kwart. 53,3 tys. tonn przec. mies.). Wydobycie w 1927 r. wzrosło w stosunku do wydobycia w 1926 r. o 71%.

Przeciętne miesięczne wydobycie *rudy cynkowej i ołowianej* zwiększyło się z 94.0 tys. tonn w 1925 r. do 95,3 tys. tonn w 1926 r., a w 1927 r.— w związku z utrzymującym się kryzysem na światowym rynku cynkowym — zmniejszyło się do 87,0 tys. tonn. Wydobycie miesięczne w IV kwart. 1926 r. wynosiło 93,3 tys. tonn, a w IV kwart. 1927 r. 93,5 tys. tonn.

Wytwórczość *surówki, stali i wytworów walcownianych* osiągnęła w 1927 r. najwyższy w latach powojennych poziom. Wytwórczość surówki wzrosła w 1927 r. (618 tys. tonn) w stos. do 1926 r. o 89%, stali (1,243 tys. tonn) o 57,7%, wytworów walcownianych (922 tys. tonn) o 63,2%.

Wytwórczość *cynku* wzrosła w 1927 r. w stos. do 1926 r. o 21,7%, blachy cynkowej o 60%, ołowiu o 9,4%.

Soli wyprodukowano w 1925 r. 330 tys. tonn, w 1926 r. 340 tonn, w 1927 r. 530 tys. tonn.

Soli potasowych wytworzono w 1925 r. 179 tys. tonn, w 1926 r. 208 tys. tonn, w 1927 r. 276 tys. tonn.

Kopalnictwo *naftowe* z powodu wyczerpywania się złóż i słabego ruchu wiertniczego oraz dezorganizacji przemysłu rafineryjnego w dwóch latach ostatnich przechodziło poważny kryzys. Energiczna polityka rządu dała nawet i w tej dziedzinie już pewne rezultaty. W końcu roku następują poważne dowiercenia i produkcja ropy, która w ciągu 1927 r. naogół lekko zwyżkowała, wykazuje w grudniu tendencję zdecydowanie zwyżkową. Produkcja ropy w 1925 r. wyniosła 812 tys. tonn, w 1926 r. 796 tys. tonn i w 1927 r. 724 tys. tonn.

Prawie wszystkie gałęzie przemysłu przetwórczego wykazują, jak i ogromna większość wytwórczości górniczo-hutniczej, bardzo poważną zwyżkę produkcji po przełomie majowym.

Najsłabiej przedstawia się naftowy *przemysł rafineryjny*, w związku przedewszystkiem z nadprodukcją światową. Produktów naftowych wytworzono w 1925 r. 648 tys. tonn, w 1926 r. 710 tys. tonn i w 1927 r. 619 tys. tonn. Specjalnie co do benzyny, to odpowiednie liczby wynoszą: 97, 93 i 91 tys. tonn, dla nafty zaś 203, 234 i 203 tys. tonn. I tu ostatnie miesiące 1927 r. przynoszą wybitną poprawę, następuje organizacja przemysłu rafineryjnego, a wobec wzrostu zbytu zwiększa się poważnie i produkcja.

O wybitnym rozwoju pozostałych przemysłów przetwórczych świadczą liczby zatrudnienia. Dla przykładu przytoczymy jednak jeszcze kilka liczb, dotyczących produkcji:

Produkcja *cukru* w głównym okresie kampanijnym październik — grudzień wyniosła w 1926/27 — 492,7 tys. tonn, w 1927/28 — 504,4 tys. tonn.

Produkcja *cementu* wzrosła z 529 tys. tonn w r. 1925 do 557 tys. tonn w r. 1926 i do 671 tys. tonn w r. 1927 (dane I półrocza, przeliczone w stos. rocznym).

Produkcja *papieru* zwiększyła się 74 tys. tonn w roku 1925 do 82 tys. tonn w r. 1926 i do 96 tys. tonn w roku 1927 (dane I półrocza, przeliczone w stos. rocznym).

Produkcja *wapna* palonego zwyżkowała z 579 tys. tonn w r. 1925 do 621 tys. tonn w 1926 r.

Znaczny wzrost produkcji wykazują przemysły: metalowy, włókienniczy i chemiczny. W przemyśle *metalowym* liczba robotników zatrudnionych przekroczyła rekordową dotychczas liczbę w r. 1924, a uruchomienie przemysłu zbliża się do granic zdolności produkcyjnej. Zwłaszcza nie może podołać zamówieniom przemysł maszyn rolniczych, a w II półroczu r. 1927 i przemysł żelaznych artykułów budowlanych. W przemyśle *włókienniczym* w ciągu roku od lipca r. 1926 do lipca r. 1927 liczba robotników wzrosła z 72 do 91 tysięcy, liczba wrzecion w przemyśle bawełnianym z 1.199 tys. do 1.234 tys., w przemyśle wełnianym z 249 tys. do 413 tys. i t. d.

Obok znacznego zwiększenia produkcji zauważyć się dał w przemyśle poważny *ruch inwestycyjny*, renowacyjny i reorganizacyjny. Pewnym wskaźnikiem pod tym względem może być wzrost przywozu maszyn:

	1926 tys. franków	1927 złotych
maszyny włókiennicze .	6.916	27.263
obrabiarki.	2.959	9.206
maszyny elektryczne . .	5.424	10.547
silniki	4.543	9.980

Jako wskaźnik może służyć też wzrost *emisji kapitałów*. W r. 1926 było 59 emisyj na sumę 51,2 miljn. zł., w r. 1927—218 emisyj na sumę 187,1 miljn. zł. O dobrej sytuacji przedsiębiorstw przemysłowych świadczy również zmniejszająca się radykalnie liczba *upadłości*. W r. 1925 ogłoszono upadłość 135 firm przemysłowych, w r. 1926—98, w pierwszych 3 kwartałach 1927 r. — 41.

Ruch inwestycyjny oraz w kierunku intensyfikacji produkcji przejawił się może silniej jeszcze niż w przemyśle — w *produkcji rolnej*. Obszar obsiewu w r. 1927 wykazuje wzrost o 1,6%, przyczem zwiększyły się najpokaźniej te uprawy, które wymagają lepszej kultury mechanicznej ziemi, lepszego nawożenia, większej siły roboczej i t. d., np. obszar obsiewu buraków wzrósł o 9,2%, pszenicy o 3,3% i t. d. Na ogromne inwestycje w zakresie maszyn i narzędzi wskazuje uruchomienie do ostatecznych granic krajowego przemysłu maszyn rolniczych oraz wzrost importu zagranicznych maszyn rolniczych (z 7.934 tys. fr. zł. w r. 1926 do 20.296 tys. fr. zł. w r. 1927). Na intensyfikację produkcji roślinnej wskazuje wspaniały wzrost zużycia nawozów sztucznych: w sezonie jesiennym r. 1926—296 tys. tonn, w sezonie jesiennym r. 1927—428 tys. tonn, t. j. o $^{3}/_{4}$ więcej. Na rozwój produkcji hodowlanej wskazuje zarówno imponujący wzrost eksportu trzody (47,1 miljn. fr. zł. w r. 1926 i 97,5 miljn. fr. zł. w r. 1927), jaj (74,2 i 97,3 miljn. fr. zł.) oraz masła (13,2 i 23,0 miljn. fr. zł), jak i silny rozwój przetwórni, zwłaszcza mleczarń spółdzielczych. Równolegle ze wzrostem produkcji wzrastają *obroty*.

Wzrost obrotów następuje głównie dzięki zwiększającej się szybko *konsumcji*. Wskażemy kilka liczb. Konsumcja cukru wynosiła w r. 1924/25 250 tys. tonn, w r. 1925/26 266 tys. tonn, w r. 1926/27 309 tys. tonn. W I kwartale roku kampanijnego 1927/28 (t. j. IV kwartale r. 1927) konsumcja wyniosła 87 tys. tonn, gdy w tym samym okresie r. 1926/27—76 tys. tonn. Konsumcja węgla wzrosła w r. 1927 w stosunku do r. 1926 o 26% (na potrzeby przemysłu o 27%, kolei o 44%, opałowe o 25%). Konsumcja surowców włókienniczych wzrosła w r. 1927 mniej więcej o 50%. Zużycie surówki żelaznej na 1 mieszkańca wynosiło w r. 1926 10.9 kg., w r. 1927 (w przeliczeniu według I półrocza) 18,6 kg., podobnie zużycie wytworów walcowanych wzrosło z 19,1 do 27,1 kg., papieru z 2,9 do 4 kg., tkanin bawełnianych i wełnianych z 2,4 do 3,3 kg. i t. d. i t. d.

Wzrostu konsumcji nie zahamował zwyżkowy ruch *cen*, jaki odbywał się w pierwszym roku po przełomie majowym. Miał miejsce przedewszystkiem pożyteczny w swych skut-

kach, jeśli chodzi o zdolność produkcyjną i nabywczą rolnictwa, proces wyrównywania się poziomu cen artykułów rolnych do poziomu cen artykułów przemysłowych, a obok niego proces wyrównywania się cen krajowych do cen światowych. Od czerwca r. 1926 do kwietnia r. 1927 wskaźnik cen hurtowych wzrósł z 74,4 do 87,3, czyli o 17%, wskaźnik cen detalicznych zaś wzrósł od czerwca r. 1926 do stycznia r. 1927 z 73,2 do 83,3, czyli o 14%. Od kwietnia r. 1927 dla cen hurtowych, a od stycznia r. 1927 dla cen detalicznych następuje prawie zupełna stabilizacja cen. Wskaźnik cen hurtowych w okresie kwiecień—grudzień r. 1927 waha się w granicach 87,2 (wrzesień) — 88,4 (lipiec), a w grudniu wynosi 87,7. Wskaźnik cen detalicznych waha się w r. 1927 w granicach 82,9 (marzec) — 85,4 (listopad), a w grudniu wynosi 85,2. Mimo stabilizacji cen zagadnienie utrzymania cen na dzisiejszym poziomie, a w niektórych wypadkach ich obniżenia, nie przestaje być jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień polskiej polityki gospodarczej.

Zagadnienie *drożyzny,* mimo stabilizacji cen, utrzymuje się jednak w dużem napięciu, jako zagadnienie niewspółmierności zarobków i cen, czyli kosztów utrzymania. Zagadnienie drożyzny więc, poza kwestją walki ze spekulacją oraz kwestją organizacji handlu wewnętrznego, sprowadza się do zwyżki płac przy jednoczesnem obniżeniu innych—poza robocizną—kosztów produkcji. Dlatego też niezmiernie ciekawe są dane liczbowe, wskazujące rozwój kredytu, którego uregulowanie wpłynąć może decydująco na koszty produkcji: bezpośrednio przez zniżkę stopy procentowej, pośrednio przez umożliwienie modernizacji technicznej oraz reorganizacji zakładów wytwórczych.

Przedtem jednak podamy kilka cyfr z drugiej dziedziny obrotu towarowego — z dziedziny *handlu zagranicznego.* Obrót z zagranicą, który z powodu zastoju w produkcji i pauperyzacji ludności spadł w I półroczu 1926 r. do 925,5 miljn. franków złotych, po przełomie majowym w II-ej połowie 1926 r. zwiększył się do 1.276,7 miljn. fr. zł., w I-ej połowie 1927 r. do 1.528,5 miljn. fr. zł. i w II-ej połowie 1926 r. do 1.611,4 miljn. fr. zł. Ten imponujący wzrost obrotów przypada głównie na import, który w 1927 r. w stosunku do 1926 r. zwiększył się o 87,5%, podczas gdy eksport tylko o 11,7%. Bliższa analiza wykazuje, że wzrost importu dotyczy importu t. zw. produkcyjnego i inwestycyjnego (surowce, artykuły pomocnicze, maszyny i narzędzia i t. p.). Co do wywozu, to jeśli wyeliminujemy wywóz zbóż, który w 1926 r. był celowo tolerowany, a w 1927 r. jest celowo hamowany, okaże się, że wzrost pozostałego wywozu jest stosunkowo znacznie większy (z 636 miljn. fr. zł. do 812 miljn. fr. zł.). Deficyt bilansu handlowego (za 1927 r. 221,1 miljn. fr. zł.), jako odpowiednik dopływu kapitałów z zagranicy, jest rzeczą konieczną, chodzi o to tylko, aby deficyt ten miał charakter „uszlachetniający", aby był podstawą dla późniejszego wzmożenia eksportu i uzyskania nadwyżek na spłatę procentów i amortyzację pożyczek.

Wspomniany wyżej silny wzrost konsumcji nie przeszkodził rozwojowi *procesu kapitalizacyjnego. Wkłady* w instytucjach kredytowych (bez lokat skarbowych) wzrosły od 30/VI 1926 r. do 30/IX 1927 r. z 746 miljn. zł. do 1.617 miljn. zł. Same wkłady oszczędnościowe zwiększyły się od 30/VI 1926 r. do 30/XI 1927 r. z 166 miljn. zł. do 230 miljn. zł. Równolegle wzrasta *dopływ kapitałów z zagranicy,* o czem świadczy wzrost rezerw walutowych instytucji emisyjnej i zwiększenie zadłużenia banków polskich w stosunku do zagranicy. Te dwa czynniki przyczyniają się do odbudowy kredytu. *Kredyty* krótkoterminowe zwiększają się od 30/VI 1926 do 30/IX 1927 z 1.141 miljn. zł. do 1.933 miljn. zł. Stopa procentowa oficjalna zostaje obniżona z 12% do 8%, bankowa z 24% do 12%, prywatna na początku 1927 r. obniża się do 18%, później—pod wpływem ogromnego zapotrzebowania na kredyt— rośnie znów do 24%, a nawet 30% (przed przełomem 36%—38% i więcej).

Odbudowa kredytu długoterminowego odbywała się w powolniejszem tempie, choć i w tym zakresie osiągnięte już zostały po przełomie majowym pewne rezultaty. Uregulowanie rynku kredytu długoterminowego właściwie będzie mogło nastąpić po uregulowaniu rynku kredytu krótkoterminowego, zwłaszcza kiedy ten ostatni zostanie oczyszczony z zamaskowanych kredytów długoterminowych. Kredyty długoterminowe banków państwowych wzrosły od 30/VI r. 1926 do 30/XI r. 1927 z 233 milj. zł. do 684 milj. zł. Na celu kredytu długoterminowego dla przedsiębiorstw państwowych i rolnictwa idzie z pożyczki zagranicznej 141 miljn. zł. Bank Polski przyczynił się również znacznie do wzmożenia kredytu długoterminowego, zakupując papiery wartościowe częściowo na rachunek własny, częściowo na lokatę funduszu zapasowego i emerytalnego (w ostatnich trzech miesiącach Bank zakupił na lokatę funduszu zapasowego papierów za przeszło 50 miljn. zł.).

Dla charakterystyki rozwoju produkcji i obrotu warto przytoczyć również liczby, dotyczące ruchu kolejowego. Przeciętne dzienne przewozy towarowe na kolejach wynosiły w r. 1926—14,1 tysięcy wagonów 15-tonnowych, w r. 1926 16,2 tys. wagonów.

* * *

Fakt, że olbrzymia większość wskaźników gospodarczych, z których część przytoczyliśmy powyżej, wykazuje poprawę po przełomie majowym, fakt więc, że ta poprawa odbywa się na całym froncie gospodarczym, wystarczy już dla stwierdzenia, że nie jest ona wynikiem konjunktury, lecz ma cechy stałości. Zresztą niewątpliwe oddziaływanie przyczyn sezonowych i konjunkturalnych odbija się w wahaniach tych wskaźników gospodarczych, jakie możemy stwierdzić w ciągu półtorarocznego okresu po przełomie majowym. Lecz przy tych wahaniach linje rozwoju tych wskaźników idą zdecydowanie ku górze. Poprawa gospodarcza, którą przyniósł przełom majowy, jest w lwiej części poprawą trwałą. Stworzyła ona podstawy dla dalszego rozwoju gospodarczego. Nie znajdujemy się już w stanie chwiejnej równowagi, którą co pewien czas traciliśmy, tocząc się ku upadkowi. Nie zachwieje podstawami waluty zły urodzaj, ani deficyty bilansu handlowego, nie zachwieje podstawami gospodarki skarbowej chwilowy niedobór budżetowy. Każda ujemna konjunktura może wywołać falę depresji, lecz nie prowadzi zaraz do katastrofy.

Lecz rezultaty osiągnięte — to dopiero podstawy. To rzecz najważniejsza — ale jeszcze przed nami długa i żmudna droga rozwoju. A i zdobycze już istniejące utracić można. Aby je utrzymać, aby iść dalej naprzód — potrzeba wielkiego skoordynowanego wysiłku całego społeczeństwa, należy utrzymać warunki, które pozwoliły na osiągnięcie dotychczasowej poprawy. Warunki te, przypominamy, to stabilizacja władzy i prowadzenie przez rząd stałej, wysoce aktywnej i konsekwentnej polityki gospodarczej. Fakt ten nasunąć powinien pewne refleksje i wyborcy polskiemu.

W. Sz.

Wybory na Wołyniu

Na Wołyniu „niema wcale Polaków"

Ze względu na specyficzne warunki lokalne wybory do izb ustawodawczych na Wołyniu wymagają innego, niż w pozostałych dzielnicach Państwa, ustosunkowania się doń społeczeństwa polskiego i rządu. W roku 1922 wybory na Wołyniu oddały, jak wiemy, wszystkie 16 mandatów poselskich i 6 senatorskich kandydatom bloku mniejszości narodowych. Rezultatem tego było wytworzenie się zagranicą opinji, że na Wołyniu albo Polaków wcale niema, albo nie reprezentują oni żadnych wartości czy to gospodarczych, czy też kulturalnych. W odniesieniu zaś do stosunków wewnętrznych w Państwie zespół wołyńskich posłów i senatorów zaznaczył się nastrojami wyraźnie antyrządowemi, a nawet antypaństwowemi. Byłoby więc błędem nie do darowania, gdyby społeczeństwo polskie dopuściło do powtórzenia się incydentu wyborczego z roku 1922. Błąd to byłby tem większy, że w ciągu ostatnich pięciu lat zmieniły się bardzo nastroje wśród miejscowej ludności.

Nastroje wśród ludności

Wiejska ludność ukraińska na Wołyniu, ogólnie biorąc, jest politycznie bierna, aczkolwiek rozkołysana agitacją. Działające wśród niej partje większych wpływów nie mają. Wyjątek stanowi jedynie *Selrob*. Charakterystyczną cechą dla nastrojów tej ludności jest fakt, iż istnieje znaczna rozbieżność między dążeniami starszego i młodszego pokolenia. Społeczeństwo starsze, spokojne i zrównoważone, ulega zazwyczaj hasłom radykalnym społecznie i narodowo jedynie w obawie przed przymusem moralnym lub nawet fizycznym ze strony młodych działaczy wywrotowych i szowinistycznych.

Dotychczasowi posłowie ukraińscy stracili znacznie na popularności i wpływach; posiadają oni nieliczne tylko grupy sympatyków i osobistych przyjaciół. Ogół ludności, zawiedziony w nadziejach i obietnicach nieopatrznie szafowanych, zraził się do demagogicznych haseł. W wielu też wypadkach ludność straciła zaufanie do osobistej bezinteresowności swych dotychczasowych przedstawicieli.

Na zmianę nastrojów wśród ludności ukraińskiej w niemałym stopniu wpłynęło również zaufanie, jakiem od czasu wojny darzy ona osobę Marszałka Piłsudskiego, wierząc w jego życzliwy stosunek do jej potrzeb. Nie bez znaczenia jest też fakt, iż rząd Marszałka dał już ludności Wołynia konkretne korzyści natury gospodarczej, oraz że widoki na przyszłość są pod tym względem pomyślne. Wreszcie i to także, że stosunek administracji do ludności zmienił się na lepsze.

Ludność żydowska Wołynia, skupiona przedewszystkiem w miastach i w drobnej części tylko rozsiana na wsi, ze względu na swą małą liczebność nie ma szans przeprowadzenia własnemi siłami swych przedstawicieli do izb parlamentarnych. W dodatku wewnętrzna solidarność żydowska doznała w ostatnich latach dużego uszczerbku. Muszą się przeto Żydzi blokować z innemi narodowościami. W roku 1922 szli oni, jak wiemy, w bloku z Ukraińcami. W obecnej chwili nie może być mowy o tem, aby Żydzi w większości swej weszli do bloku mniejszościowego. Staje temu na przeszkodzie nietylko naprężenie stosunków żydowsko-ukraińskich, ale również i fakt, że ludność żydowska, przynajmniej zewnętrznie, chce okazać lojalność wobec Państwa i rządu. Sprzyja temu polepszenie stosunku administracji do Żydów.

Znaczenie ludności żydowskiej na Wołyniu jest nieproporcjonalnie większe od jej liczebności. Wynika to stąd, że pozostaje ona w nieustannym kontakcie z ludnością ukraińską, zwłaszcza na wsi, gdzie różnego rodzaju kupcy i agenci, mając ku temu wrodzone zdolności, spełniają rolą agitatorów.

Czesi, Niemcy, Rosjanie stanowią na Wołyniu element rozproszony. Nie tworzą oni skupień, któreby mogłyby odegrać rolę samoistną w wyborach. Cechą charakterystyczną ludności, należącej do tych narodów, jest jej wartość gospodarcza i kulturalna, chęć spokojnej pracy, nastrój przychylny dla Państwa, wreszcie spoistość wewnętrzna.

Ludność polska na Wołyniu pod względem liczebnym nie sięga 15% ogółu ludności. Nie odpowiada to jej istotnemu znaczeniu, ani też roli, jaką w życiu Wołynia odgrywa, jako czynnik historycznie zasiedziały i wyposażony w walory gospodarcze i kulturalne. Przy utrzymaniu absolutnej jedności i pełnym braku absenteizmu wyborczego może ona liczyć na uzyskanie jednego do trzech mandatów poselskich. Osiągnięcie tej absolutnej jedności polskiej nie jest nieosiągalne. Antagonizmy bowiem społeczne między większą a małą własnością rolną, tudzież między wsią a miastem wśród ludności polskiej Wołynia nie są zbyt wielkie, antagonizmy zaś partyjne i osobiste są raczej refleksem walk w innych dzielnicach Państwa.

Cele państwowe

Zdaniem naszem, Polacy na Wołyniu muszą wygrać w czasie tych wyborów nietylko sprawę przedstawicielstwa w Sejmie. Muszą oni osiągnąć inne jeszcze, ważkie cele państwowe.

Brak dalej idącego zróżniczkowania ludności Wołynia pod względem społecznym powoduje, że rozbieżności wytwarzają się raczej na podłożu różnic narodowościowych. W rezultacie więc zgrupowania się ludności dokoła list o charakterze wybitnie narodowościowym, można oczekiwać wzmożenia się w czasie wyborów i po tym okresie antagonizmów i walk narodowościowych. Przy wzajemnem zaś przelicytowywaniu się poszczególnych list elementy wrogie Państwu i obecnemu układowi stosunków społecznych, gospodarczych i kulturalnych na Wołyniu niewątpliwie wzmogą się znów i zdobędą przewagę nad innemi. Nie leży to w interesie Państwa, ani też polskiej ludności Wołynia Zadaniem jej więc jest zapobiec temu. Możliwe to będzie tylko w tym wypadku, gdy Polacy wołyńscy postawią, jako cel do osiągnięcia w zbliżających się wyborach:

1. wprowadzenie do ciał ustawodawczych:
   a) *obywateli o nieposzlakowanej lojalności wobec Państwa,*
   b) *reprezentantów wszystkich liczniejszych narodowości Wołynia, jako wyraz dążenia do bratniego współżycia i współpracy dla dobra kraju,*
   c) *ludzi miejscowych, znających potrzeby Wołynia i reprezentujących jego gospodarcze, kulturalne i samorządowe potrzeby;*
2. *zgrupowanie dokoła wspólnej listy różnych narodowości.*

Nie jest to bynajmniej utopją, lecz koncepcją najzupełniej możliwą do zrealizowania.

Lista narodowościowo mieszana

Mówiliśmy już wyżej o zmianach, zaszłych w nastrojach ludności niepolskiej. Nie wyraziły się one wprawdzie jeszcze w formie zorganizowania nowych ugrupowań politycznych, stojących wyraźnie na gruncie państwowym. Są jednak liczne jednostki, trzeźwo patrzące na stosunki i rozumiejące, ile realnych korzyści dać może niepolskiej ludności Wołynia *współpraca z rządem Marszałka Piłsudskiego* i ludnością polską. Poparcie przez rząd i społeczeństwo polskie tych jednostek i skupienie ich w obozie współpracy narodowościowej na Wołyniu i dokoła listy narodowościowo-mieszanej jest sprawą, którą należy uskuteczniać w czasie zbliżających się wyborów.

Zasady bloku i program wyborczy

Zasadami, dokoła których to skupienie różnych narodowości mogłoby być uskutecznione, winny być:

1. *lojalność wobec Państwa,*
2. utrwalenie spokoju i *bezpieczeństwa* wewnętrznego i zewnętrznego,
3. *współżycie zgodne i współpraca wszystkich narodowości, zamieszkałych na Wołyniu, ich równouprawnienie w prawodawstwie i świadczeniach,*
4. *poparcie dążeń politycznych, reprezentowanych przez Marszałka Piłsudskiego*, i współdziałanie z jego rządem.

Program zaś szczegółowy zawierać winien następujące punkty, wypływające ze specyficznych potrzeb i stosunków wołyńskich:

1. w zakresie spraw gospodarczych:

uproszczenie i przyśpieszenie akcji komasacyjnej; uporządkowanie sprawy serwitutów; upełnorolnienie gospodarstw karłowatych; *pierwszeństwo dla ludności miejscowej przy wykonywaniu reformy rolnej;* uporządkowanie spraw hipotecznych; długoterminowy kredyt dla rolnictwa, krótkoterminowy dla drobnego rolnictwa i rzemiosła; zasilenie kapitałami obrotowemi komunalnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, spółek rolniczych i ruchu spółdzielczego ; pomoc rządowa przy meljoracjach rolnych i osuszaniu błot; umorzenie pożyczek, udzielonych ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, i pożyczek na odbudowę; pożyczki na zagospodarowanie gospodarstw skomasowanych; zalesienie przez rząd nieużytków; kredyty na rozbudowę i regulację miast; zmniejszenie składek asekuracyjnych od ognia; uproszczenie systemu podatkowego i ograniczenie poboru podatków do dwóch terminów; rozwinięcie sieci dróg bitych i kolei żelaznych.

2. w zakresie spraw oświatowo-kulturalnych i społecznych:

rozbudowa sieci szkolnej; pomoc rządowa przy budowie nowych budynków szkolnych i remoncie starych; zakładanie państwowych szkół zawodowych i rolniczych, niższych i średnich; stworzenie wyższego zakładu naukowego rolniczo-technicznego; organizowania oświaty pozaszkolnej i kursów dokształcających na koszt Państwa; ochrona pracy fizycznej i umysłowej; zabezpieczenie na wypadek inwalidztwa i starość; przekazanie samorządom pozostałych po byłych ziemstwach nieruchomości; przekazanie kas chorych samorządom; wyznaczenie duchownym prawosławnym stałej pensji rządowej i w związku z tem oznaczenie opłat za posługi religijne.

3. w zakresie spraw samorządowych:

przekazanie samorządom spraw, wymagających jedynie nadzoru ze strony Państwa, jak lecznictwo, opieka społeczna, sprawy rolnictwa i weterynarji.

Pomijamy tu, naturalnie, żądania natury ogólnej, które będą aktualne na całym terenie Państwa.

Wołyński Zjednoczony Komitet Wyborczy

W celu zrealizowania dążenia do wystawienia na Wołyniu jednej wspólnej listy narodowościowo-mieszanej został powołany w końcu grudnia Wołyński Zjednoczony Komitet Wyborczy. W skład jego weszli przedstawiciele szeregu organizacyj polskich, nie wyłączając organizacyj o zabarwieniu nacjonalistycznem. Komitet podjął już akcję na terenie całego Wołynia, czyniąc starania porozumienia się z przedstawicielami ludności niepolskiej. Mamy nadzieję, iż cel swój osiągnie.

m. i.

Deklaracja Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego

Idziemy do obecnych wyborów z hasłem, aby to przeklęte zło, które trwało tak jeszcze niedawno w naszem Państwie, nie mogło nigdy powrócić. Chcemy zabezpieczyć naszą Ojczyznę od tego, aby nikt nie mógł i nie śmiał powrócić do tych zbutwiałych kart naszej historji.

Gdy dzisiejszy Premjer Rządu, Marszałek Piłsudski, w zaraniu naszej niepodległości śpieszył ze zwołaniem przedstawicielstwa Narodu, jakiemi nadziejami biły wtedy serca polskie, czegóż nie oczekiwały od Sejmu. Minęło 7 lat i nadzieje wygasły doszczętnie, aby na ich popiołach wyrosły zrazu rozczarowanie i zawód, a potem powszechne i ogólne potępienie. Padł na nasze Sejmy wyrok społeczeństwa zgodny i najsprawiedliwszy. Miały Sejmy nasze dla nowopowstałego Państwa położyć podwaliny jego pracy i ustroju. Po długich latach swarów uchwalono konstytucję, której nikt niema dziś odwagi bronić i o której gruntowną i śpieszną poprawę upomina się instynkt powszechny. Miały być nasze dotychczasowe Sejmy stróżem praw, a więc przedewszystkiem tej powszechnie uznanej zasady, że nie wolno ciałom prawodawczym pod grozą zniszczenia siły Państwa sięgać po władzę wykonawczą. Sejmy nasze tę podstawową zasadę systematycznie gwałciły do maja roku 1926. Deptały praworządność każdego dnia i każdej godziny. Resorty życia państwowego zamieniły się w podwórko coraz to innych stronnictw. W całym kraju, jak długi i szeroki, zarówno w biurach ministrów, jak i niższych urzędników szalała zaraza ingerencji prezesów klubów, posłów, prowincjonalnych dygnitarzy partyjnych, poprostu agitatorów. Młoda i nie dość silna i zwarta machina państwowa stała się żerowiskiem najsprzeczniejszych wpływów i protekcyj, które decydowały o wykonaniu czy poniechaniu ustaw, o rozporządzeniach, o mianowaniach. Sejmy nasze obalały raz po raz z lekkomyślną pochopnością gabinety, które płaciły partjom kosztem Państwa haracz w postaci takich, czy innych koncesyj. Źródłem tego zła było rozszalałe partyjnictwo. Ono podyktowało naprzód bezsensowną zasadę suwerenności pierwszego Sejmu. Ono potem władzę wykonawczą zepchnęło w przepaść bezsilności. Przez chorobliwą zawiść do tego, który stał na czele Państwa i dźwigał brzemię odpowiedzialności, do Naczelnego Wodza, partje niszczyły wiarę Narodu w jego własne siły, obcym wmawiały zasługi, cudzym bogom biły bałwochwalcze pokłony, przeciw własnemu Państwu intrygowały. Wskutek stronniczych animozyj lekceważyły sobie przez długie lata zagadnienie obrony młodego Państwa. Wreszcie szał partyjny doprowadził do haniebnej gloryfikacji zbrodni zabójstwa pierwszego Prezydenta Rzplitej.

Pamiętajmy, że te ohydne czasy są przecie tak niedawne. Partyjnicy, mimo bolesnych doświadczeń, niczego się nie nauczyli, ze źle ukrywaną zawiścią patrzą na obecną poprawę, bo ona mimo nich i wbrew nim nastąpiła. Partyjnicy ci radziby powrócić do złych zwyczajów z przed półtora roku, które „parlamentaryzmem", bądź też „praworządnością" nazywają.

Nakazem chwili obecnej jest nie dopuścić do powrotu tych metod. Musimy dążyć do tego, aby przyszły Sejm i Senat wzmocniły władzę Prezydenta, dokonały mądrego w zasadzie i praktyce rozdziału uprawnień władzy wykonawczej i ustawodawczej i poprawiły nasz ustrój tak, aby gwarantował siłę i sprawność w rządzeniu.

Bez tego nie będzie można kontynuować tej poprawy stosunków, którą wszyscy dziś naocznie widzą. Bez siły Państwa i Rządu na nic są wszelkie programy i najpiękniejsze hasła, bo nikt ich wtedy w życie wprowadzić nie zdoła. Bez dobrego ustroju Państwa niema dobrobytu ogólnego. Bez dobrobytu — słabi i uzależnieni — niezdolni być musimy do istotnego zwalczania komunizmu i anarchji. Polska dzisiejsza wymaga i pragnie silnego Rządu, któryby podołał ogromowi zadań, stojących przed odbudowanem Państwem. Dawna Polska runęła w przepaść upadku z braku silnej władzy. Jeśli Polska dzisiejsza ma żyć, rozwijać się i pełnić swą misję, musi mieć silny i sprawny Rząd. Konstytucyjne podstawy dla silnej władzy wykonawczaj będzie musiał wywalczyć dla Polski nowy Sejm. Nie wierzymy, aby ci, którzy dotychczas psuli przez swe partyjnictwo konstytucję, mogli pracę naprawy ustroju państwowego wykonać uczciwie i aby nie powrócili do chorobliwych nałogów, których przez 7 lat byli niewolnikami. Pragniemy, aby przyszli posłowie zwrócili szczególną uwagę na zagadnienia gospodarcze naszego młodego Państwa, dążyli do planowego wzmożenia produkcji krajowej, podniesienia zdolności wytwórczej na wszystkich polach pracy polskiej i aby ten trud podejmowali bez uprzedzeń i animozyj partyjnych.

Wierzymy, że pracę tę wykonać będą mogli o wiele lepiej, niż partyjni politykierzy, ludzie związani z pracą samorządową, gospodarczą, czy społeczną. Są oni bardziej wrośnięci w dziedziny życia realnego i trafniej rozumieć będą jego potrzeby.

Nie wierzymy, aby ci, którzy dotąd w sprawach gospodarczych okazali się bezsilnymi i którzy każde realne zagadnienie topili w stronniczych swarach sejmowych, potrafili regulować politykę gospodarczą Państwa.

Chcemy, aby w przyszłym Sejmie panowało wyższe poczucie państwowe i aby przyjęto, jako obywatelski nakaz, że nie można z konieczności państwowej robić sobie broni dla wymuszania od Państwa takich, czy innych koncesyj.

Chcemy wreszcie tego poprostu, aby weszli do Sejmu ludzie o wyższej i czulszej wrażliwości etycznej. Nie wierzymy, aby ten postulat mógł być osiągnięty przez tych, którzy tolerowali wśród siebie kalumnjatorów zawodowych, płatnych agentów obcych i typy o niskim moralnym poziomie.

Nie chcemy powrotu na ławy poselskie winowajców niesławy poprzednich Sejmów, upiorów Polski przedrozbiorowej, którzy Państwo nasze tak niedawno jeszcze na krawędź przepaści wpychały.

Rząd Marszałka dokonał w ciągu 10 miesięcy olbrzymiej pracy, której dodatnie wyniki widzi i odczuwa każdy obywatel.

Fakt ten musi wzbudzić więcej wiary i zaufania wśród szerokich warstw społeczeństwa, niż rezonerskie czy demagogiczne programy partyjne. Szumnych deklaracyj programowych złożono w naszych Sejmach setki. Tyle one były warte, co mierzwa słomy. Praca dokonana przez Rząd Marszałka Piłsudskiego przekonywa nas, że odnaleziono właściwą drogę, wiodącą do potęgi Państwa i pomyślności jego obywateli. Nie chcemy z tego gościńca schodzić na stare manowce i trzęsawiska. Chcemy, aby dla każdego dziś widoczna poprawa stosunków nie była przemijającym epizodem w dziejach Polski wyzwolonej, lecz początkiem długiego i świetnego okresu wszechstronnego rozwoju Polski, zasobów Państwa i jego warstw najszerszych.

Dlatego uważamy, że współpraca z Rządem Marszałka Piłsudskiego jest dziś dla każdego obywatela nakazem obowiązku patrjotycznego i mądrości stanu. Dlatego pragniemy, aby w nowym Sejmie i Senacie znaleźli się ci, którzy chcą Rządowi Marszałka Piłsudskiego dać oparcie i pomoc w jego pracach.

NA ARENIE POLITYKI ŚWIATOWEJ

Niemcy w przededniu wyborów

Rzesza Niemiecka już od szeregu miesięcy znajduje się pod znakiem wyborów. Napięcie przedwyborcze wzrasta stale, choć jeszcze nie przybrało form gorętszych. Nikt nie jest dziś w stanie określić w przybliżeniu daty wyborów. Wszyscy wiedzą tylko jedno, że obecny Reichstag zapewne nie będzie mógł dotrwać do ustawowego terminu, t. j. do grudnia b. r., i że zapewne zakończy swój żywot wcześniej.

Lewica niemiecka, szykująca się do decydującej rozprawy z wzrastającemi siłami prawicy, dąży do przyśpieszenia rozwiązania parlamentu. Przy okazji bowiem różnego rodzaju wyborów, które odbywały się w roku zeszłym, wszędzie wychodziła ona zwycięsko. Tym rozpędem pragnęłaby nadal iść w obawie, aby prawica, będąca u steru rządów, nie wykorzystała najbliższych miesięcy dla siebie. Odwrotnie znowu spekuluje prawica, mając niewątpliwie przekonanie, iż czas nie przeciw, lecz dla niej pracuje. Centrum waha się, badając przedpola wyborcze. Stresemann wsłuchuje się w echa, płynące z Francji, nie decydując się narazie na kroki, zmierzające do rozwiązania parlamentu.

W tej sytuacji termin nowych wyborów przedstawia się zagadkowo, a niewątpliwie najtrafniej sytuację oceniają ci, którzy twierdzą, iż parlament Rzeszy może skończyć swój żywot z takiem samem powodzeniem w maju czy czerwcu, jak w grudniu.

Być może, że rozpoczęta obecnie sesja parlamentu przyniesie pod tym względem pewne wyjaśnienie sytuacji. Poprzedziły ją dwa fakty znamienne dla układu wewnętrznych stosunków: dymisja długoletniego ministra Reichswehry, Gesslera, oraz zatargi, uwidaczniające się w łonie jednego ze stronnictw rządzących, t. j. centrum. Wycofanie Gesslera z zajmowanego stanowiska przyjęte zostało przez lewicę, jako środek, zmierzający do osłabienia jej przedwyborczej akcji, już dziś prowadzonej pod hasłem walki z dotychczasową koalicją. Gessler, który „zdradził demokrację“, którego cała blisko ośmioletnia działalność była jednym pochodem od lewicy ku prawicy, stanowił nieustannie cel zapamiętałych ataków republikan. Teraz zeszedł z widowni, a miejsce jego zajął nowy mąż zaufania prezydenta Hindenburga, Groener, który obejmuje spuściznę po Gesslerze, nie ponosząc jednak moralnej odpowiedzialności za to wszystko, co w armji niemieckiej zastał.

Jeśli chodzi o centrum, stronnictwo to stanowi dziś decydującą podporę obecnego rządu Rzeszy. Ale jest również publiczną tajemnicą, że nie wszyscy w tem stronnictwie należą do bezwzględnych zwolenników „kursu Marxa“, obecnego kanclerza Rzeszy. Zwłaszcza centrowe koła robotnicze oddawna oceniają krytycznie politykę p. Marxa, dążąc do rozbicia obecnej koalicji przed ustawowym terminem, a przez to do wycofania w porę partyjnej firmy z kompromitującego ją towarzystwa reakcji społecznej. Choć dla całości stronnictwa te wewnętrzne zatargi nie będą miały zapewne żadnych głębszych konsekwencyj, kto wie jednak, czy obrady wydziału partyjnego w ostatnich dniach stycznia nie przyniosą decydujących rozstrzygnięć dla dalszego istnienia rządu i parlamentu.

Sytuacja narazie jest więc niewyjaśniona, co powoduje ogólne zniecierpliwienie, zwłaszcza w szeregach śpieszącej się do wyborów i wciąż pewnej zwycięstwa lewicy. Wszystkie stronnictwa rozpoczęły już przygotowania przedwyborcze, zdając sobie sprawę z tego, iż od rezultatu obecnych wyborów uzależnione są na długie lata przyszłe drogi państwa niemieckiego. Równocześnie wszyscy z zainteresowaniem śledzą wieści, nadchodzące z krajów, które, tak jak Niemcy, mają przejść w roku bieżącym gorący okres wyborów. Przedewszystkiem wzrok polityków skierowuje się na Francję, t. j. na kraj, z którym Niemcy pragnęłyby unormować sobie stosunki jaknajszybciej. W pierwszym rzędzie spogląda poza granice Rzeszy p. Stresemann, który bez wątpienia może najlepiej w Niemczech docenia związek, zachodzący między wyborcami w jego ojczyźnie oraz w innych państwach. Całą swoją długoletnią działalnością wykazał on, iż nawet przy rządach prawicy w Niemczech potrafi tak nastawiać bieg polityki zagranicznej Rzeszy, iż utrzymuje ją na linji powszechnie obowiązujących dziś haseł pokoju i porozumienia. Nie uczyni się też przesady, jeśli się powie, iż p. Stresemann stanowi sam czynnik, który jeszcze niewątpliwie odegra poważną rolę w ostatecznych decyzjach co do terminu wyborów, przedewszystkiem co do wyboru momentu, w którym Reichstag przestałby istnieć. Jak twierdzą niektórzy, wpływ jego przyczynił się również do ustąpienia Gesslera, który oddawna był „kompromitujący“ dla zagranicy.

Co do przewidywań wyborczych, lepiej dziś nie zajmować się niemi. Zależne będą one od wielu różnego rodzaju czynników, które, teraz nie wchodząc w rachubę, jutro mogą odegrać rolę decydującą. Z punktu widzenia naszego interesu życzyć należy zwycięstwa lewicy niemieckiej, w której szeregach przedewszystkiem znaleźć można szczerą wolę współpracy z Polską.

T. M. K.

Mobilizacja sił

W związku z pewnem odprężeniem polsko-litewskich stosunków niemiecka opinja publiczna ujawniła widoczne zaniepokojenie. Zręczna dłoń ukrytego reżysera dotknęła w prasie najczulszych strun duszy niemieckiej — sprawy Prus Wschodnich, by przez odpowiednio mocne targnięcie nerwami społeczeństwa wydobyć zeń nastrój niezadowolenia i między Kowno a Warszawę rzucić groźny cień Królewca i Malborga, dostrzegalny ze wszystkich stolic świata. Dwie wypływały z tego korzyści. Po pierwsze: zaktualizowanie zagadnienia, które — ze względu na pokojowe nastroje ludów — po locarneńskich oświadczynach pokrywać się już poczęło patyną zapomnienia. Powtóre: upozorowanie wobec społeczeństw kulturalnego Zachodu swej nietolerancyjnej polityki wobec mniejszości narodowych względami na bezpieczeństwo państwa i szczególne zagrożenie wschodniego pogranicza niemieckiego.

„Korzyść“ pierwsza jest niewątpliwie natury wyłącznie ideowej, zasadniczej. Nie mamy bowiem najmniejszej wątpliwości, że ani dziś, ani też w przyszłości zamierzenia niemieckie w kierunku rewizji granic wschodnich nie ziszczą się. Inaczej jest z „korzyścią“ drugą. Niemcy zechcą ją bez kwestji realizować w ten sposób, iż wzmogą natężenie walki z Polakami na całym terenie narodowościowo mieszanym, w szczególności zaś w Prusach Wschodnich. Już dziś oficjalne czynniki niemieckie zainscenizowały w tym kierunku odpowiednią pantominę: minister Stresemann wprost z Genewy udał się z wizytą do „zagrożonego“ Królewca, a komisja wschodnia zaktualizowała swe prace. W ślad za tem poszło wyasygnowanie 20 miljonów mk. na cele „pod-

trzymania niemczyzny" wzdłuż całego pogranicza z Polską. Zapowiedziano przytem, iż jest to pierwsza rata wielokrotnie większego funduszu, przewidywanego na rok 1928.

Jest rzeczą ciekawą, jak Niemcy godzą ten antypolski kurs swej polityki wewnętrznej z planami zbliżenia polsko-niemieckiego w polityce zewnętrznej. Rozbieżność ta nie jest bynajmniej objawem niedostatecznego skoordynowania zamierzeń rządowych, ani też zwykłej naiwności. Jest ona raczej potwierdzeniem tego, iż kierownikowi niemieckiej polityki zagranicznej chodzi raczej o stwarzanie pozorów zbliżenia między Polską a Niemcami, niż o faktyczne wyrównanie różnic i zadrażnień istniejących dotąd. Wątpliwem jest jednak, czy długo uda mu się utrzymać tę politykę pozorów. Niema bowiem w Polsce takiego czynnika politycznego, któryby mógł obojętnem okiem patrzeć na ucisk, jakiemu ulega ludność polska, pozostała w granicach Rzeszy. Jeśli zatem rząd niemiecki w swych kalkulacjach liczy na tę obojętność — zawiedzie się boleśnie. Jest to jasne ponad wszelką wątpliwość.

Z każdym dniem wzmaga się wzrost zainteresowania szerokich warstw społeczeństwa polskiego losem współbraci z za niemieckiego kordonu. I coraz bardziej upowszechnia się przekonanie o krzywdzie, jaka się im dzieje, i o doniosłości walki, jaką toczą. Dokonywa się tą drogą mobilizacja sił. Gotowość do walki staje się zasadniczem dążeniem całego narodu. A z niej nie rodzi się pragnienie pokoju. Czyż do tego zmierza doprawdy naród niemiecki? Czyż nie widzi innych dróg w przyszłość?

A. Sk.

Recenzje i sprawozdania

Broszury polityczne

St. Thugutt: W obronie parlamentaryzmu. Wilno 1928.

J. Wasowski: Wielkie czasy. Warszawa 1928.

J. Kwapiński: Organizacja bojowa, Katorga, Rewolucja rosyjska. Warszawa 1928.

Te trzy broszury, nie wiążące się zresztą niczem z sobą, stanowią ciekawą co najmniej lekturę. Pojawiły się w ostatnich tygodniach i inne publikacje polityczne, że wspomnimy broszurę Romana Dmowskiego o kościele i państwie, lub krótki „List do przejaciela" Marjana Kiniorskiego; istnieją publikacje fachowe z powodu zbliżających się wyborów. Zdawałoby się, że okres obecny nadaje się, jak żaden inny po roku 1918, do rozkwitu literatury politycznej. Jesteśmy przecież w środku ewolucji, zmieniamy ustrój, zrzucamy łuskę, by przybrać zewnętrzność narodu w nową szatę. Z tempa literatury politycznej wnioskując, proces przeobrażania się trwać będzie długo. Dopiero podstawy pewnych zmian uświadomione zostały znacznej części opinji publicznej, której słabość i kilkugatunkowość stanowi, jak wiadomo, naczelną troskę wszystkich rozumnych obywateli.

„W obronie parlamentaryzmu" zatytułował poseł Thugutt zbiór swoich artykułów. Odcinają się one jednak tak wybitnie od zwykłych artykułów, że zasługiwały na przeczytanie w całości. W tym zbiorze jednak pomiędzy artykułami słabemi, dobremi i najlepszemi najgorzej wypadły te, które poświęcone są naprawie sejmu. Od wewnątrz umacniać parlamentaryzmu niepodobna. A do tego sprowadzają się lekarstwa posła Thugutta, tem dziwniejsze w ustach polityka, który przecież swą świetną karjerę leadera stronnictwa przerwał gwałtownie z powodu ekscesów swych „Wyzwoleńców", którym przewodził w partji i sejmie, a którzy zachęceni sukcesami w dużej mierze wywalczonemi przez posła Thugutta,poczęli mu nad głowę wyrastać...Djalektyka posła Thugutta, stosowana w obronie parlamentaryzmu, ma za sobą prawie wszystkie teoretyczne racje i najbardziej podobałaby się tym, którzy nigdy drugiego polskiego sejmu nie widzieli i nigdy z jego przedstawicielami nie mieli sposobności pracować. Każde ciało reprezentacyjne okazuje się złym autodyktatą i polski sejm począł się uczyć, jak i inne, niestety, dopiero pod wpływem znacznej dozy przemocy fizycznej. Poseł Thugutt okazał się bystrym krytykiem i bystrzejszym przepowiadaczem, a jego konsekwencja w obronie mijającego ustroju przyda się w dni posuchy politycznej każdemu, a najwięcej likwidatorom parlamentaryzmu.

Feljetony p. Wasowskiego mogłyby się nazywać właściwie „w obronie cywilizacji". W każdem zjawisku dnia codziennego dopatruje się p. Wasowski cząstki jakiegoś ogólnego prawa, ułamka potężnego kompleksu. Ta właściwość, oparta zresztą o wielkie oczytanie i umiejętność dziennikarską, umożliwia łączenie codziennych entefiletów w książki i rejestrowanie najróżnorodniejszych faktów według wspólnego planu. Poglądy p. Wasowskiego są poglądami człowieka liberalnego i oświeconego, nie znoszącego gwałtu, wierzącego w postęp, cieszącego się pogłębieniem stosunków pomiędzy narodami — jednem słowem reprezentującego najlepszy możliwie w naszej szerokości geograficznej typ kulturalny. Pisząc w najrozmaitszych okolicznościach i najrozmaitszych nastrojach, p. Wasowski zachował ten sam ton, dzięki czemu zdobył odrębną fizjonomję wśród dziennikarzy, mogąc skupić się (gdyby zechciał) na jednem zagadnieniu z dziedziny polityki czy kultury.

Poseł Kwapiński (pseudonim partyjny p. Chałupki), ruchliwy przywódca służby folwarcznej, którą organizował pod b. radykalnemi hasłami, wydał książeczkę „Z moich wspomnień", stanowiącą bardzo cenny przyczynek tak do dziejów P. P. S., jak i osoby autora, który jest indywidualnością specjalnego rodzaju. Prawdziwy to człowiek podziemny. Jako młodziutki chłopak wstępuje do wydziału bojowego P. P. S., odbywszy pod kierunkiem szefa tej roboty, Rożena (dziś generała i komendanta Warszawy), studja przygotowawcze. Były to studja w zakresie wojskowym. Po pierwszym zamachu na policjanta zostaje schwytany i to dosłownie z bronią w ręku, ostrzeliwując się całemu patrolowi policji rosyjskiej. Nie może podać swego prawdziwego nazwiska. Chałupko robi się Kwapińskim i zostaje skazany na śmierć, mimo doskonałej obrony mecenasa Berensona (później radcy poselstwa polskiego w Waszyngtonie). Z powodu małoletności zostaje ułaskawiony z zamianą kary na wieloletnią katorgę. Dwudziestoletni młodzieniec spędza 10 lat za murami najsroższego w całej Rosji więzienia w Orle, wsławionego okrucieństwem naczelników, jak Macewicz, i zbydlęciałych dozorców. Dzielą tam z nim więzienie m. in. Prystor (dziś podpułkownik i pierwszy adjutant Marszałka Piłsudskiego) i Pużak (późniejszy poseł socjalistyczny do sejmu). Wybucha rewolucja w roku 1917. Kwapiński pisze: „Otwierają się podwoje więzienia, stajemy przed niezliczonym tłumem rewulucyjnych żołnierzy, którzy na bagnetach powywieszali czerwone sztandarki zwycięskiej rewolucji. W pół godziny potem, po 10 latach więzienia, przemawiałem do niezliczonych tłumów. W dwie godziny wybrany byłem do komitetu wykonawczego Rady Delegatów Robotniczych, tego samego dnia powierzono mi pieczę nad więźniami w całej gubernji. Było to dnia 17 marca 1917". Poseł Kwapiński po swej martyrologji więziennej był niewątpliwie psychicznie dojrzalszy od ludzi, nie wstających w ciagu całego życia od biurek, lecz jego wiadomości o praktycznych zagadnieniach politycznych, o ludziach i stosunkach musiały być z konieczności ułamkowe. P. Kwapińskiemu dostała się piecza nad więźniami, lecz inni (Rosjanie równocześnie z więzień wypuszczeni) objęli zarząd nad ważnemi dziedzinami praktycznej polityki i wkrótce, przy całym idealizmie, przechowanym cudem pod obuchem katorgi, kapitulowali przed przybyłymi świeżo ze Szwajcarji i dokładnie zaznajomionymi z tem, co, gdzie i jak—bolszewikami, dyrygującymi ślepemi pułkami Łotyszów i Chińczyków. W tem mieci się też pewien sens rewolucji marcowej. Szczegóły jednak, podane przez posła Kwapińskiego, i pamiętnik, utrzymany w suchym tonie relacji, nawet tam, gdzie o życie chodziło—są klasyczne dla całej epoki rewolucji rosyjskiej.

Mieczysław Rettinger

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Zjazd wojewódzki Związku Naprawy Rzplitej

Dnia 8 b. m. w Stanisławowie w sali Rady Powiatowej odbył się imponujący Zjazd Kół i Egzekutyw Okręgowych Związku Naprawy Rzeczypospolitej województwa stanisławowskiego.

Na Zjazd ten przyjechali delegaci Egzekutywy Prowincjonalnej Z. N. R.: dr. Zdzisław Stroński i dr. Michał Mendys, a z województwa reprezentowane były następujące Koła: Bohorodczany, Dolina, Gwoździec, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Rożniów, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz i Turka nad Stryjem.

Zebranie powitał i zagaił członek Egzekutywy stanisławowskiej inż. Dziekoński, witając Zjazd i życząc mu jak najowocniejszych obrad, poczem do prezydjum powołano: na przewodniczącego— dra Teodora Seidlera, na zastępcę — Michała Niemczewskiego ze Śniatyna, a na sekretarzy—inż. Jarmulskiego z Kołomyi i Jurkowskiego ze Stanisławowa.

Referat programowy wygłosił delegat Egzekutywy Prowincjonalnej dr. Zdzisław Stroński. W przemówieniu swojem zaznaczył on, że tylko na wielkich wartościach moralnych buduje się wielką siłę narodu. Siła ta przechodzi z pokolenia na pokolenie i opiera się na rzeczach nieśmiertelnych. Tak owe wielkie wartości moralne, jak i ową siłę umiał i umie z narodu wydobyć Marszałek Piłsudski, ten typ wielkiego i opatrznościowego człowieka, jaki daje nam historja co pewien okres czasu.

Referent podkreślił, że stan Państwa przed wypadkami majowemi wymagał gwałtownej naprawy. To, co nazywało się reprezentacją narodu, było fałszem i żerującem na Państwie partyjnictwem, dlatego też w pierwszej linji musi być ze wszystkich dziedzin życia usunięte partyjnictwo i zapoczątkowana już zmiana konstytucji winna być rychło przeprowadzona do końca. Wytyczne, wypisane na sztandarze Z. N. R., to przedewszystkiem program prac ogólno-państwowych i zmian ustrojowych.

Z. N. R. domaga się, by Prezydent Rzeczypospolitej był wybierany przez cały naród bezpośrednio, nie był zależnym od Sejmu i Senatu, by Rząd był mianowany przez Prezydenta i tylko przed nim odpowiedzialny. Następną wytyczną Z. N. R. jest, *by wszystkie instytucje gospodarcze były zupełnie wolne od jakichkolwiek wpływów partyjnych, a również, by związki zawodowe z pod wpływów tych zostały uwolnione.* W końcu domaga się Z. N. R. *spacyfikowania wsi polskiej,* do czego skutecznie przyczynia się akcja senatora Bojki.

Zbliżająca się akcja wyborcza jest tylko środkiem do celu; w akcji tej muszą zejść na plan drugi ambicje jednostek oraz stronnictw. Z. N. R. jest świadomy tego, że idee Związku dla całości Państwa i narodu są potrzebne i że dla osiągnięcia sukcesów wyborczych nie wolno mu zatracić ideowych wytycznych Dla Z. N. R. drugorzędną rzeczą jest, ilu członków Z. N. R. wejdzie do przyszłych ciał ustawodawczych, bo nawet przegrana tu, lub owdzie będzie tylko przegraną pozorną: w akcji tej Z. N. R. idzie ofiarnie z myślą przewodnią o dalszej konsolidacji i mocarstwowym rozwoju Państwa.

W akcji wyborczej staje Z. N. R. bezwzględnie na platformie „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego".

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: Turski, delegat z Turki, dyrektor Gatnikiewicz, członek okręgu stanisławowskiego, Osowski, członek okręgu Tłumacz, Haleniak i Naga, członkowie okręgu Kołomyja, dr. Machowski, członek okręgu Bohorodczany i rejent Buszyński, delegat okręgu Zabłotów.

Na stawiane zapytania odpowiedział delegat Egzekutywy Prowincjonalnej dr. Stroński, poczem jednomyślnie uchwalono m. in. następujące rezolucje:

I. „Zebrani na wojewódzkim Zjeździe Z. N. R. wyrażają hołd dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i łączą z najgłębszego wewnętrznego przekonania płynące zapewnienie, że gotowi są poświęcić wszystko dla dobra Państwa i zapewnienia mu świetnej przyszłości.

II. Zebrani składają hołd pierwszemu Marszałkowi Rzeczypospolitej, Józefowi Piłsudskiemu, i pragną pod Jego kierownictwem dać ze siebie największy wysiłek dla zrealizowania tego programu państwowego, którego przedstawicielem jest Marszałek.

III. Zebrani zaznaczają, że w nadchodzącej akcji wyborczej, stając w „Bezpartyjnym Wyborczym Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego" — podejmą usilną pracę dla zjednoczenia całej ludności w tymże bloku i zapewnienia liście Bloku Rządowego pełnego zwycięstwa w dniu wyborów".

Po przemówieniu dra Mendysa powitał zebranych p. Sanojca, poczem Zjazd zamknięto.

Ziemia Czerwieńska

Wszystkie 3 województwa Ziemi Czerwieńskiej są podporządkowane Egzekutywie Prowincjonalnej we Lwowie.

Organizacja lwowska (Egzekutywa Okręgowa) obejmuje 4 koła, liczące około 500 członków. Zorganizowany niedawno Komitet Wyborczy Z. N. R. składa się z 18 osób. Przy E. P. istnieje specjalna komisja oświatowa, sekcja kolejowa, sekcja rolna i t. p.

Na terenie Ziemi Czerwieńskiej działają nast. Egzekutywy Okręgowe:

Lwów (powiat) — koła Z. N. R.: Hołosko Wielkie, Krzywczyce, Zboiska, Zamarstynów, Jaryszów Nowy, Zniesienie, Siemianówka, Hołosko Małe, Malechów, Winniki, Kleparów, Sroki Lwowskie, (12 kół); w stadjum organizacji: Laszki Murowane, Biłka Szlachecka, Głuchowice.

Stanisławów — (koła w Stanisławowie i Kałuszu). Tarnopol — (koło w Tarnopolu). Przemyśl — (koło w Przemyślu). Kołomyja (koło i Egzekutywa). Złoczów (koła w Złoczowie i Sasowie). Rawa Ruska — (koła czynne w Rawie Ruskiej, Magierowie, Niemirowie, w Narolu — w stadjum organizacji. Drohobycz—koła w Drohobyczu i Rychcicach. Stryj (koło i Egzekutywa). Rzeszów (koło i Egzekutywa). Sambor (koło i Egzekutywa). Brzeżany — koła w Brzeżanach i Potutorach (w stadjum org). Kamionka Strumiłowa (koła w Busku, Kamionce Strum.). Śniatyń—(koła w Śniatyniu i Zabłotowie). Turka, Czortków (koła w Czortkowie i Jagielnicy). Jarosław, Gródek Jagielloński, Radymno (koła i Egzekutywy), Sokal (koła w Sokalu, Warężu, Krystynopolu i Bełzie), Radziechów (Egzekutywa i koło, w stadjum org. Łopatyn), Żółkiew (koła w Żółkwi, Mostach Wielkich, Macoszynie. Mokrotynie), Leżajsk, Kopyczyńce (koła w Kopyczyńcach, Husiatynie, Chłopowcach, (w stadjum organiz. Majdan i Niżbrzeg Szlachecki), Tłumacz, Podhajce, Przemyślany, Buczacz, (Egzekutywa i Koło), Zborów (koła w Zborowie, Jeziernie, Załoźcach, Pomorzanach; w stadjum organizacji: Gontowa, Reniów, Czystopady, Milko), Rudki (koła w Rudkach, Koniuszkach Siemianowskich, Czernichowie, Podhajczykach, Komarnie; w stadjum org.: Tuligłowy), Rozwadów, Lubaczów (koła w Lubaczowie, Cieszanowie, Oleszycach, Rudzie Różanieckiej; w stadjum organizacji Felsendorf i Lisiejamy), Sanok, Mościska, Tarnobrzeg, Stary Sambor (koło i Egzekutywa), Strzyżów (koła w Strzyżowie, Brzeżance, Godowie, Lutczy, Niebylecu, Żarnowej, Konieczkowej, Frysztaku, Czudcu, Lubli, Tropiach, Wysokiej, Gwoźnicy Górnej, Łętowni), Borszczów (koła w Borszczowie, Skale, Jezierzanach, w stadjum organizacji: Wołkowce, Głęboczek, Wierzchniakowice, Skowiatycz, Jurjampol, Korolówka, Mielnica, Gosmanówka), Skałat, Brody, Chodorów, Kosów, Jaworów, Horodenka. Koła Z.N.R. istnieją pozatem w nast. miejscowościach: Baligród, Nadwórna, Stare Sioło, Żórawno, Rozdół, Mikołajów, Brzozów, Dynów, Tłuste, Dolina, Łańcut. Organizacją nowych kół zajmują się mężowie zaufania w: Jaremczu, Jabłończy, Sadzawce, Szutromińcach, Krośnie, Przeworsku, Skolem i Dębicy.

CENA OGŁOSZEŃ:

1 strona	zł. 400.—
1/2 „	„ 220.—
1/4 „	„ 120.—
1/8 „	„ 60.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie	zł. 12.—
Półrocznie	„ 6.—
Kwartalnie	„ 3.—

Nakładem Związku Naprawy Rzeczypospolitej — Pod redakcją *Jerzego Szuriga* — Redaktor odp.: *Marjan Brasse*

Drukarnia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.